

Nie będzie niepodległości, ale będzie nowa intercyza

20 września 2014

Szkocja nie rozwiedzie się z Wielką Brytanią, ale czeka na zrewidowanie warunków intercyzy, czyli swego statusu w składzie Zjednoczonego Królestwa. Dwa tygodnie przed referendum obiecano jej dodatkowe swobody konstytucyjne w postaci rozszerzenia autonomii, jak też nową ustawę w sprawie Szkocji. Właśnie to przekonało wielu Celtów. Wynik szkockiego referendum: „przeciwko” głosowało blisko 53% mieszkańców, „za” – około 47%.

W zasadzie wynik był do przewidzenia. Chodziło tylko o różnice. Jednak konserwatywny premier Wielkiej Brytanii David Cameron spędził bezsenną noc w swojej rezydencji. O świcie, 19 września, po otrzymaniu wyników pośrednich na 10 Downing Street zapanował, jak określiła to londyńska gazeta „The Guardian”, taki nastrój, jak gdyby Londyn wygrał właśnie bitwę pod Waterloo.

Waterloo czy nie, ale Jej Królewska Mość nie będzie musiała przemałowywać na nowo „Union Jack”, a kartografowie nie będą opracowywać nowych map. Wielka Brytania pozostanie członkiem Rady Bezpieczeństwa ONZ (nikt właściwie nie pomyślał, że mogłaby ona stracić ten status bez Szkocji). David Cameron pozostanie premierem: zapowiadał, że odejdzie ze stanowiska w „najgorszym przypadku”. Funt i City nie zawałą się bez szkockiej ropy naftowej, a separatysty w całej Unii Europejskiej nie otrzymają takiego zastrzyku adrenaliny, na jaki liczyli. Socjologowie sugerują, że wszystko mogło potoczyć się całkiem w innym kierunku, gdyby Szkoci nie wykazali się właściwą im rozumą i poczuciem wierności rodzinnym. Londyn ma powód do radości. Przynajmniej na razie.

Rano premier Cameron przemawiał przed swoją siedzibą.

Powiedział, że Londyn będzie respektować i uwzględniać opinię Szkocji: „Moglibyśmy podjąć próbę zablokowania tego referendum. Moglibyśmy próbować odraczać je na długie lata. Jednak, jak to zwykle bywa z każdym poważnym problemem, lepiej podjąć decyzję, niż chować się przed nią. Wierzę namiętnie w Zjednoczone Królestwo. Najbardziej życzylbym mu, aby pozostawało niepodzielne. Jestem także demokratą. Słuszne więc byłoby zapewnienie dla narodu szkockiego prawa do wypowiedzenia się w swej sprawie.”

Rezultaty referendum są dobrą wiadomością. Jednak, jak to zwykle bywa, to, co dobre, nie trwa długo. Najważniejsze pytania, na które teraz będzie musiał odpowiadać Cameron jako premier, a Wielka Brytania rozstrzygnąć jako kraj, są bardzo dotkliwe. Cameron prawdopodobnie nie zdawał sobie sprawy z tego, jaką bestię obudził. Pytania już padają zarówno ze strony jego kolegów z partii, jak też opozycji, a także z dalszych i bliższych krajów Unii Europejskiej.

Jeśli Szkocja uzyska szeroko zakrojoną autonomię, co w takim razie z Irlandią Północną i Walią? Jeśli szkoccy posłowie będą teraz samodzielnie rozstrzygać wszystkie problemy podatkowe i administracyjne w zarządzaniu, to co będzie z Anglią? W Izbie Gmin są przecież posłowie z ramienia Szkocji, czy będą mogli uczestniczyć w podejmowaniu decyzji w sprawie losów Anglii, skoro Anglicy nie będą mieli wpływu na to, co się dzieje w Szkocji?

Jak powiedział pierwszy minister Szkocji i lider Szkockiej Partii Narodowej Alex Salmond, Szkoci dokonali przełomu w życiu politycznym Wielkiej Brytanii i udowodnili, że mają prawo żądać liczenia się z ich zdaniem.

Poza Wielką Brytanią wyniki szkockiego referendum wywołały entuzjazm zwolenników oddzielenia się, jak też irytację ze strony przeciwników. Dlaczego Szkoci mogą głosować w sprawie swej przyszłej suwerenności, a np. Katalończykom Madryt odmawia tego prawa? Dlaczego rządy i kierownictwo unijne

pozbawiają tego prawa, np. Flamandczyków w Belgii, Korsykanów we Francji, Basków w Hiszpanii, włoskie obwody północne czy Węgrów w Rumunii? Dlaczego Waszyngton i Londyn nie dają takiego prawa Donieckowi i Donbasowi? Dlaczego takie same referendum na Krymie jest traktowane jako aneksja, natomiast w Szkocji jako słuszne prawo narodu?

Redaktor naczelny czasopisma „Problemy Strategii Narodowej” Rosyjskiego Instytutu Badań Strategicznych Ażdar Kurtow uważa, że referendum jest zapowiedzią przyszłych nieszczęść nie tylko dla Londynu, lecz również dla całej Europy: „Przypuszczam, że powtórzy się historia, jaką obserwujemy w kanadyjskim Quebecu, gdzie referenda odbywały się już niejednokrotnie. Za każdym razem nie uzyskuje się niezbędnej większości dla wystąpienia ze składu Kanady. W każdym bądź razie świadczy to o tym, że Zjednoczone Królestwo, podobnie jak cała Unia Europejska, przeżywa nie najlepsze czasy. Anglicy zawsze chętnie obserwowali problemy narodowościowe w innych krajach, ale przegapili podobną sytuację u siebie.”

Teraz trzeba czekać, w jakiej mierze brytyjski rząd wywiąże się ze wszystkich obietnic złożonych Szkocji. Alex Salmond zamierza pozostać na stanowisku lidera Szkockiej Partii Narodowej i poprowadzić ją na szkockie wybory w 2016 roku. Oświadczył już, że jeśli wszystkie obietnice nie zostaną spełnione, znów zorganizuje referendum. Tylko tym razem jego wynik może być nie taki prołondyński, jak teraz.

Autor: Andriej Fiediaszyn

Źródło: [Głos Rosji](#)